

Piotr Smolka, „Smola”

Artysta malarz, urodzony w 1960 w Chorzowie, w 1986 ukończył studia plastyczne na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, u prof. J. Wrońskiego (ASP Kraków)

Liczne wystawy w Polsce (m.i.n. Cieszyn, Chorzów), w Niemczech (Berlin, Monachium, Kolonia, Düsseldorf, Essen i wiele innych), we Francji (Strassburg), w Szwajcarii (Friburg), Austrii (Wiedeń, Graz, Zurych, Linz) oraz w USA (Nowy York). Jego dzieła znajdują się w zbiorach wielu muzeów, galerii oraz prywatnych kolekcji.

Członek artystycznego duo „Gulderstern” (<http://www.galerie-mensing.de/kuenstler/guldenstern/guldenstern.html>)

Mieszka i tworzy w Mönchengladbach, Niemcy

Piotr Smolka jest artystą dwubiegunowym. Reprezentująca go niemiecka galeria Mensing przedstawia go jako ambasadora czy wręcz jako gwiazdę pop-artu. Nic dziwnego – jego dynamiczne, wieloprzestrzenne kompozycje na metalu, drewnie czy plexi trafiają do banków, biur, salonów handlowych, nawet do Bundestagu. Świetnie się tam komponują, są niejednoznaczne, kolorystycznie niemal buntownicze, ostre. Są zarazem elitarne i undergroundowe. Artysta miesza motywy, powagę łączy z błahością. Jest twórcą, który intensywnie obserwuje, wybiera i zatrzymuje rzeczywistość. Potem, odtwarzając ją, idealizuje. Nie wstydi się przy tym odzwierciedlenia emocji towarzyszącym wcześniejszej percepcji, ich siłę przekłada na malarski język. Zachowuje wierność ulubionym tematom: są nimi ludzie-ikony, pasje współczesnego świata, niezwykle sytuacje, miejsca. Tworzy swoisty dokument kulturowych urzeczeń i doświadczeń, od filmu po historię i politykę. Smola kocha pewne ulice, budowle, twarze. Wciąż na nowo uwiecznia Audrey, Marylin czy Romy, wybierając postaci jak Einstein i Da Vinci ujawnia preferencje muzyczne i światopoglądowe, a nawet – zafascynowany poznanym osobiście Dalaj Lamą - religijne. Jego obrazy zaskakują wielością skojarzeń i interpretacji, za ich pośrednictwem prowadzony jest dialog. „Smola” posiada własne konwencje, jednak nie ogranicza się stylistycznie. Kreuje spójną, syntetyczną przestrzeń z nowych, zaskakujących elementów, którymi swobodnie żongluje. Tak jednak poczyna sobie z tłem – bohaterów obdarza miłością. Widzimy twarze jak z klasycznej szkoły portretu, bez miejsca na drwinę czy skłonność do karykatury. Jest w nich piękno, choć nie sentymentalizm.

Na drugim biegunie stoi osobny kierunek twórczości Piotra Smółki. Powstaje w mniejszej z dwóch jego pracowni, jest kameralną, osobistą sztuką. Patrząc na ciepłą mięsistość materii, pastelowe, utrzymane w tonacjach naturalnych żywiółów barwy oraz surowe, nieprzetworzone elementy jak kamienie czy muszle, zaczynamy podejrzewać, że twórcy bliższy od Warhola jest malarsko powściągliwy Tàpies. Dostrzegamy zawołowanie artystycznego ekshibicjonizmu, emocjonalne rozdygotanie, zupełnie nie pop - artową miękkość. Jednak czy należy stawiać jeden nurt naprzeciw drugiego? Sądzę, że nie. Obydwa określają artystyczną osobowość, uzupełniają się, zapobiegają twórczym deficytom. Co jednak wcale nie znaczy, że w zestawieniu oznaczają skończoną, wypełnioną całość... Smola posiada nieograniczoną wrażliwość, jest poszukiwaczem, wędrowcem. Katalog jego inspiracji to długa, zaledwie rozpoczęta księga.

Zofia Mossakowska